

WEDŁUG WSTĘPNYCH
OBLICZEŃ RYBOŁÓW-
STWO MORSKIE WYKO-
NAŁO ŁĄCZNIE DO
DNIA 15 GRUDNIA BR.
54,7 PROC. ZADAŃ MIE-
SIĘCZNYCH.

Przedsiębiorstwa państwo
we uzyskały 51,2 proc., w
tym „Barka” — 89,8 proc.,
„Dalmor” — 58,4 proc., „Ar-
ka” — 45,6 proc., „Kuter”
— 44,8 proc., „Korab” —
38,5 proc. i „Odra” — 32,9
proc.

Spółdzielczość wykonała
ogółem plan w 63,0 proc.,
a rybacy indywidualni —
59,1 proc. zadań miesięcz-
nych.

RYBAK MORSKI TYGODNIK PRACOWNIKÓW RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

NR 50 (115)

18 GRUDNIA 1954 R.

CENA 40 GR

W III kwartale zwyciężyła „Odra”

W DNIU 11 grudnia br. w
Swinoujściu odbyła się u-
roczystość wręczenia załodze
„Odry” przez wiceministra że-
glugi tow. Piotra Stolaraka sztan-
daru przechodniego za zdobycie
pierwszego miejsca w III kwar-
tale oraz szlendaru przechod-
niego ZG ZZPZ za najlepsze osi-
gnięcia w współzawodnic-
twie pracy.

Z referatu dyr. tow. Sokala
zebrani dowiedzieli się, że na
pierwsze miejsce w III kw. wy-
sunęła się we współzawodnic-
twie pracy załoga „Bociana” z
szyprem F. Sznajdrem, która i-
lościowo wykonała plan w
203,4 proc., a wartościowo —
w 204,8 proc. Ponadto załoga
tej jednostki przekroczyła o
29,2 proc. planowaną ilość dni
eksploatacyjnych i obniżyła
koszt 1 kg złowionej ryby o
1,74 zł.

Drugie miejsce zajęła mło-
dzieżowa załoga „Cyranek” z
szyprem J. Tarnawskim, która
wyróżniła się m. in. dużą ilością
przepracowanych we własnym
zakresie remontów silnika głów-
nego i urządzeń oraz naprawą
sieci, co zapewniło jej znaczną
obniżkę kosztów eksploatacyj-
nych. Młodzieżowcy z „Cyran-
ki” wykonali już roczny plan
w 139 proc. Wśród nich na
specjalne wyróżnienie zasługu-
ją mechanicy F. Szczepański i
K. Cwirko, dzięki którym od 1
sierpnia ub. roku na lugrotraw-
lerze nie przeprowadzano śred-
niego remontu silnika i urzą-
dzeń.

Do przodujących działów ląd-
owych zalicza się przetwórst-
wo, które plan III kw. zreali-
zowało w 113,2 proc., a plan IV
kwartału br. wykonało już 8
grudnia br. w 102 proc.

Zbiorowy wysiłek całej zało-
gi przedsiębiorstwa przyczynił
się do wykonania zadań pro-
dukcji globalnej do dnia 11
grudnia br. w 98,6 proc. przy
obniżce kosztów własnych o 6
proc. Poprawiły się również
warunki bytowe i socjalne pra-
cowników, którym w br. oddano
do użytku na terenie osiedla
Warszowo: żłobek, przedszkole,
Dom Kultury i ośrodek zdrowia.

Zachęcając głos nacz. dyrektor
CZRM tow. Biliński podkreśla,
że właśnie dzięki wytrwałej
pracy załogi „Odry”, na zachod-
nym krańcu Polski istnieje dziś
największe przedsiębiorstwo ry-
backie, które może się poszczy-
ścić naprawdę imponującymi wy-
nikami.

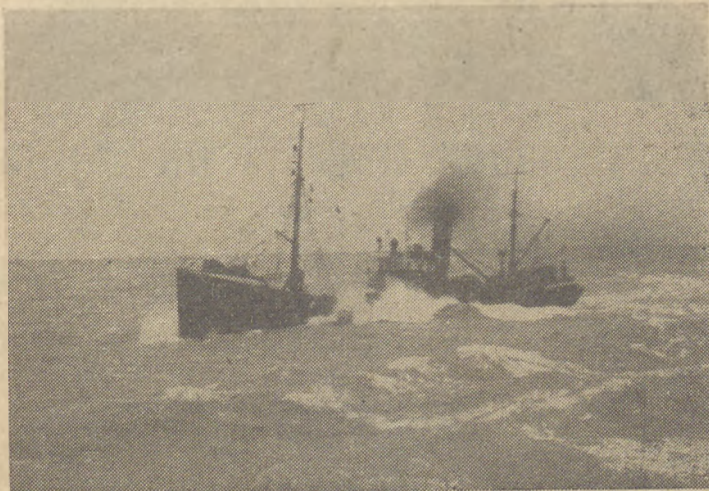
cić naprawdę imponującymi wy-
nikami.

Z kolei przemawiał wicemi-
nister żegluga tow. P. Stolarek, któ-
ry m.in. powiedział: „Rok ten jest
przełomowy w rybołówstwie.
Pracownicy rybołówstwa udo-
wodnili, że potrafią wykonać
nałożone na nich zadania, że
stoja w pierwszym szeregu wal-
czących o podniesienie bytu
mas pracujących. Niech ambicją
waszą, pracownicy „Odry”, bę-
dzie — aby zdobyte sztandary
utrzymać jak najdłużej”.

Po przemówieniach nastąpiło
rozdanie nagród przodującym
pracownikom przedsiębiorstwa i
ich rodzinom. Wyróżniający się
rybacy i lądowcy otrzymali: 57
nagród pieniężnych oraz 41 na-
gród rzeczowych, w tym 17 ro-
werów, aparat radiowy „Stern”,
aparaty „Mazur”, teczki, tore-
bki, wózek dziecięcy i wiele in-
nych.

Podczas akademii, którą zako-
ńczył występ warszawskiego ze-
spółu „Artosu” — nadszedł te-
legram ze statku-bazy „Fr. Cho-
pin”, w którym „bazowcy” gra-
tulują załodze „Odry” uzyska-
nia pierwszego miejsca w III
kwartale br. (ho)

Przodownicy Kanału La Manche



Mimo 4 dni sztormowej pogody, wyniki połowów grudnio-
wych na Kanale La Manche zapowiadają się dobrze. Przoduje
tam załoga s/t „Wega” z kpt. H. Poksem, która w ciągu 9 dni
połowów, wykonała już 84 proc. planu grudniowego.

Dobrze też łowi załoga „Polluxa” pod kierownictwem kpt. W.
Detlafa, która w dniu 11 bm. ustanowiła nowy rekord łowiska
(370 beczek śledzi!), a do 13 bm. wykonała już w 83,5 proc. plan
grudniowy.

Na zdjęciu: s/t „Wega” boryka się z falą w drodze do awan-
portu Dover, gdzie w dniu 27 listopada br. schroniła się przed
sztormem.

Na Zalewie Wiślanym węgorz decyduje o planie

Od szeregu lat połowy węgo-
rza na Zalewie Wiślanym wyka-
zują stały wzrost, a od ubiegłe-
go roku stanowią podstawową
pozycję planów wartościowych.
Przy czym rybacy indywidualni
odławiają więcej tej ryby niż
spółdzielcy.

Tegoroczny plan połowów wę-
gorza rybacy indywidualni wy-
konali w 250 proc. Stanowi to
68 proc. planu wartościowego
wyłowu ogólnej masy ryb w br.
na Zalewach.

Dla przykładu należy wymie-
nić tu załogę barkasową szypora
K. CHRYSZCIIKA z Kamienicy,
która odłowiła w ubiegłym sezo-
nie przeszło 10 ton węgorza, a
dwuosobowy zespół stawny „Suc
3” z szyprem W. OSTOLSKIM
z Suchacza odłowił wyłącznie na
żaki ponad 4 tony.

Tak więc źródło sukcesów i
wysokich zarobków rybaków na
Zalewie Wiślanym tkwi we wła-
ściwym ich stosunku do poło-
wów tej cennej ryby.

Od dawna wiadomo, że wę-
gorz występuje na Zalewie Wiś-
lanym rokrocznie w znacznych
ilościach i bez poważniejszych
wahań wydajności stada. Niektó-
rzy rybacy jednak długo nie wie-
rzyli w możliwość większych od-
łowów węgorza i przez wiele lat
celem ich połowów była wyłącz-
nie ryba biała. Natomiast węgo-
rza łowili niewiele, głównie na
haki. Dopiero w wyniku stałej za-
chęty czynników administracyj-
nych oraz ustalenia korzystnej
ceny skupu, zainteresowanie ry-
baków węgorzem zaczęło wzra-
stać.

Ubiegły rok był przełomowy.
Znacznie zwiększona ilość ża-
ków spowodowała duży wzrost
odłowów żywego węgorza eks-
portowego. Rybacy zrozumieli
wreszcie, że ilość łowionego wę-
gorza zależy przede wszystkim
od ilości żaków.

Zasada ta znalazła pełne pó-
twierdzenie w bieżącym roku.
Rybacy indywidualni z Zalewu
Wiślanego podwoili swój wynik
z ubiegłego roku, dostarczając
bezmata połowę masy węgorza,
dostawionego przez rybołówstwo
indywidualne wschodniego wy-
brzeża.

Obok zwykłych żaków na płyt-
kich, osłoniętych wodach rybacy
stosowali z dużym powodzeniem
także małe żaczki tzw. mieroże,
których wydajność — zwłaszcza
w początkowym i końcowym o-
kresie sezonu — była bardzo wy-
soka. Osiągano bowiem niekiedy
po 30 kg węgorza z jednej mie-
roży w ciągu nocy przy wypeł-
nionej niemal całkowicie matni.

W przyszłym roku rybacy Za-
lewu Wiślanego zamierzają sto-
sować jeszcze więcej żaków —
głównie mieroży.

Zachęceni lepszymi wynikami
rybaków indywidualnych — ry-
bacy spółdzielni „Pokój” w Tol-
micku, przystąpili już do produk-
cji małych żaczek, tanich i pro-
stych w budowie, których dotych-
czas nie posiadali.

Za przykładem rybaków z Za-
lewu Wiślanego powinni pójść
ich koledzy z Zalewu Szczeciń-
skiego, zarówno spółdzielcy jak
i indywidualni, którzy dotych-
czas nie stosowali połowu węgo-
rza mierożami. Podczas konfe-
rencji, jaka odbyła się w Gdyni
w dniu 9 listopada br. w spra-
wie racjonalnego zagospodaro-
wania Zalewów, zwrócono uwa-
gę na potrzebę przekazania do-
świadczeń i zalecono zarządowi
„Certy” i ZRM stosowanie mie-
roży w przyszłym sezonie węgo-
rzowym.

Zachodu niewiele, a korzyść
może być duża. (nj)

Uwagi o rozrachunku gospodarczym w „Kutrze”

ZDAJĄC sobie sprawę z
trudności wprowadzenia
pełnego rozrachunku gospodar-
czego na kutrach, CZRM wy-
dał instrukcję i opracował for-
mę uproszczonego rozrachunku
wewnętrzno - zakładowego, zle-
cając przedsiębiorstwom kutro-
wym wprowadzenie go w jed-
nym zespole każdej bazy. Weź-
my dla przykładu darłowski
„Kuter”, gdzie rozrachunek
miano wprowadzić już 1 wrze-
śnia br., faktycznie zaś przy-
stąpiono do niego 1 paździer-
nika.

Mamy przed sobą kartę roz-
rachunku gospodarczego kutra
„Dar 15”, którego szyprem jest
ob. WICENS. Spróbujmy więc
na jej podstawie ocenić wyniki
kogoś gospodarcze jednostki w paź-
dzierniku.

Na formularzu wzór nr 1
jest: ilość planowanych dni po-
łowowych w miesiącu, wyso-
kość połowów i wartość —
niestety, bez rozbitcia na po-
szczególne gatunki ryb. Nie ma
też (ale to już wina autorów
formularza) rozbitcia na rybę
patroszoną w morzu i niepatro-
szoną.

Czy z takiego zestawienia
można pod koniec miesiąca wy-
ciągnąć wnioski o wynikach
pracy załogi tego kutra? Ow-
szem, ale tylko dwa — mianow-
icie w jakiej wysokości został wy-
konany plan ilościowy oraz w
jakiej plan wartościowy. Po to
jednak, aby się tego dowiedzieć,
niekonieczny jest rozrachunek
gospodarczy.

Signijmy teraz do formu-
larza wzór nr 2. Tu znajduje się
z jednej strony ilość materia-
łów, potrzebnych jednostce we-

dług ustalonych norm na za-
planowane dni połowowe, a więc
olej gazowy, olej silnikowy,
włoki, deski trałowe, rolki
burtowe, stalówki, słomki, li-
ny „herkules” i remonty sieci,
z drugiej zaś strony ilość ma-
teriałów pobranych przez zało-
gę w danym miesiącu. Na przy-
kładzie kutra „Dar 15” można
stwierdzić, że plan zużycia pa-
liwa na zaplanowanych 15 dni
połowowych wynosił 5331 kg,
załoga zaś pobrała w ciągu mie-
siąca przy 17 dniach połowo-
wych — 4124 kg. Oleju pla-
nowano zużyć 855 kg, a pobra-
no tylko 405 kg. Wynika więc
z tego, że załoga „Dar 15” mi-
mo przekroczenia ilości dni po-
łowowych, zaoszczędziła w paź-
dzierniku około 1900 kg pali-
wa i 560 kg oleju. Załoga
„Dar 15” nie pobierała w tym
miesiącu żadnych innych mate-
rialów, przekroczyła natomiast
plan remontu sieci o 1502 zł.

Trzeci egzemplarz rozrachun-
ku pod nazwą „kontrola czasu
pracy” jest pomocniczy do dwu
poprzednich i wykazuje w ja-
kich dniach odbywały się poło-
wy, ile było dni sztormowych,
kiedy jednostka wyszła późno
na połowy, kiedy powróciła za-
wcześnie itp. Szkoda, że w
„Kutrze” ograniczono się tylko
do wypełnienia rubryki — po-
łowy względnie sztorm lub
święto, a pominięto dalsze.

Chcielibyśmy na podstawie kart
rozrachunku gospodarczego za-
łogi „Dar 15” dowiedzieć się,
jakie były jej wyniki gospodar-
cze w miesiącu październiku. W
jednym tylko wypadku udało
nam się obliczyć, jaką osiągnie-
to oszczędność paliwa i oleju
oraz ile kosztował remont znisz-

czonych sieci. Pozostałe dane
nie w zasadzie nie mówią.

Czy wobec tego, taka forma
rozrachunku gospodarczego nie
daje żadnego obrazu pracy je-
dnostki? Czy celowe jest dalsze
jej kontynuowanie? Na te py-
tania nie można odpowiedzieć
przecząco.

CZRM zalecając wprowadzić
taki rozrachunek w jednym
zespole każdego przedsięwzię-
cia, z góry zakładał, że nie
jest on pełny, bo nie ma w nim
dwóch podstawowych elemen-
tów, kształtujących koszty wła-
sne 1 kg ryby — płacy ryba-
ków i kosztów remontu. Aby
jednak te dwa czynniki wpro-
wadzić do rozrachunku potrze-
ba, aby administracja przedsię-
wzięcia doceniła znaczenie
rozrachunku gospodarczego, na-
uczyła się wykorzystywać go w
walce o obniżkę kosztów wła-
snych i realizację uchwał, pod-
jętych na konferencjach par-
tyjno-ekonomicznych. Potrzeba
wreszcie, aby rybacy zapoznali
się z najprostszą formą rozra-
chunku gospodarczego, umieli
wypełniać formularze i dostrzec
jego korzyści.

Co więc zrobiła administracja
„Kutra”, aby rozrachunek go-
spodarczy w tej formie, w ja-
kiej został opracowany przez
CZRM „przyjął się” w przed-
siębiorstwie? Niewiele. Ograni-
czono się do jednego zebrania,
na którym poinformowano o ko-
nieczności wprowadzenia roz-
rachunku. Formularzy na jed-
nostki nie rozdzielono, a były
one wypełniane przy biurku
przez pracownika działu poło-
wowego inż. Wójcika (który w
dodatku upraszczając sobie
pracę, nie pisał danych w

wielu rubrykach, ważnych i is-
totnych dla zobrazowania wy-
ników gospodarczych jedno-
stki).

Kart rozrachunkowych z paź-
dziernika — mimo że jest już
grudzień — nie podliczono i
nie analizowano. Rybacy, na-
wet ci, których to przede
wszystkim dotyczy, nie znają
treści kart rozrachunkowych i
nie wiedzą, jaki jest efekt ich
pracy.

Organizacja partyjna w
„Kutrze” również zaniedbała
rozrachunek. Nie starała się o-
na przekonać przodujących
szyprow — Dekutowskiego,
Wicensa i innych, aby upo-
wszechnili oni rozrachunek, nie
objęto też poleceniami partyj-
nymi rybaków — członków
partii.

Administracja i organizacja
partyjna potraktowały tę spra-
wę jako jeszcze jeden dodatek
do miesięcznej sprawozdawczo-
ści, zapominając o słowach mi-
nistra żegluga tow. M. Popiela,
który stwierdził, że zagadnie-
nie rozrachunku gospodarczego
na statku „powinno być bez-
względnie rozwiązane i wpro-
wadzone, bo dopiero w oparciu
o podstawowe wskaźniki gospo-
darcze można stworzyć załogę
warunki dla skutecznej walki o
planową oszczędność”.

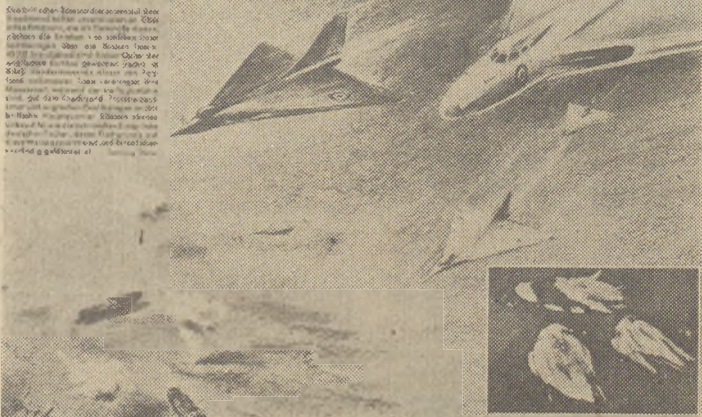
Nie czekając nowego roku i
nowych zarządzeń, CZRM, kie-
rownictwo i organizacja partyj-
na „Kutra” powinny niezwłocz-
nie przystąpić do rozpowszech-
nienia uproszczonej formy roz-
rachunku gospodarczego, aby w
przyszłym roku — ostatnim ro-
ku Planu 6-letniego — już nie
eksperymentować, lecz zacząć
planową walkę o obniżkę kosztów
własnych. (k)

W Cuxhaven nadal trwa wojna

Kiedy przygodny turysta znajdzie się u ujścia Łaby odnosi wrażenie, że trwa tu ostatnia faza drugiej wojny światowej, że powrócił 1944 rok. Bomby wielkiego kalibru orzą ziemię, ogłuszają mieszkańców ośrodka rybackiego i niszczą u-

mania. Obecnie, za każde 8 dni bezrobocia otrzymują oni śmieszne odszkodowanie w wysokości 24 marek. Rybacy skarżą się, że poza stratami pośrednimi i bezpośrednimi narażają oni swe życie, gdyż Anglicy bez uprzedniego zawiadomienia bom-

Heute sind es nur Gänse...



radzenia w promieniu 20 km. Ciężkie bombowce RAF-u (lotnictwo brytyjskie) rzucają bomby dla celów doświadczalnych na szeroką ławicę piaskową Grosser Knechtsand (w pobliżu Cuxhaven). Od trzech już lat, dnem i nocą słychać detonacje bomb.

Dla ćwiczeń bombowców lotnictwa brytyjskiego, które poprzednio odbywały się na wyspie Helgoland, rząd brytyjski oferował Gr. Knechtsand jako „cel zastępczy” na okres 5 lat. Propozycja Bonn, by bombardowano „sztuczne cele” na morzu, została kategorycznie odrzucona. Dzikie gęsi, będące i tak już na wymarcu (podczas godów zbierają się one na Gr. Knechtsand) giną tam tysiącami i dotychczas zmarnowało się ich około 70 tys. sztuk. Fale wyrzucają na brzeg duże ilości zabitych fok.

Najbardziej jednak dotknięci bombardowaniami są rybacy. Połów krabów (Corcinus Moenas), tak bardzo cenionych na rynkach północnej Europy, stanowią główne źródło ich utrzy-

bardują w okresach najbardziej wydajnych połowów, nie honorując przy tym układu zawartego z władzami niemieckimi.

Przekroczenie strefy morskiej jest oczywiście surowo wzbronione, jednak rybacy z rejonu Cuxhaven — zmuszeni ciężką sytuacją — mimo niebezpieczeństwa śmierci, łowią w odległości 19 km od Grosser Knechtsand.

„Gdy ludzie chcą w sposób pokojowy porozmawiać i dogadać się w czymkolwiek, stawiają na stół kawę, albo butelkę wina, popielniczkę dla palących, lecz nie kładą na stół automatów”. — Słowa te wypowiedział znakomity pisarz radziecki Ilija Erenburg na uroczystości, zorganizowanej w Moskwie w 10-tą rocznicę podpisania układu o sojuszu i pomocy wzajemnej między Związkiem Radzieckim a Francją. Te proste słowa celnie godzą w argumenty tych polityków francuskich z premierem Mendes-France'm na czele, którzy usiłują udowodnić, jakoby ratyfikacja umów paryskich i odbudowa neohitlerowskiego Wehrmachtu mogła ułatwić porozumienie w sprawie Niemiec i bezpieczeństwa w Europie.

Kto jak kto, ale naród polski, który w ciągu jednego pokolenia przeżył dwie wojny, rozpętane przez militarystów i faszystów niemieckich, wie co oznacza broń w ich ręku. A przecież układy paryskie przewidują, że militariści i odwetowcy będą mogli uzbroić się również i w broń atomową!

Mozna by się zapytać: czy Mendes-France i inni zwolennicy układów paryskich nie są świadomi niebezpieczeństwa, które chcą wywołać? Czy wierzą w to — mówiąc słowami Erenburga — że nowy Wehrmacht na czele z hitlerowskimi generałami, idąc na Wschód nie zagładnie po drodze i na Zachód, jak to było w 1940 roku?

Przymykając oczy na to niebezpieczeństwo, rząd francuski twierdzi, że ratyfikacja ukła-

dów jest konieczna. Co więc, a raczej kto, dyktuje tę konieczność rządowi francuskiemu? Świetną odpowiedź daje na to pytanie karykatura zamieszczona niedawno w paryskiej „Humanité”. Przedstawia ona ślub Kruppa z francuskim królem armat Schneiderem-Creusot, którym błogosławieństwa udziela Dulles, a tren „panny” Creusot podtrzymuje Mendes-France. Tak właśnie przedstawiają sobie interes „narodowy” monopolisci francuscy Francji, którym Adenauer składa w posagu zyskowne inwestycje w Saarze.

Naród polski ma za sobą doświadczenia 1939 roku. Mają za sobą doświadczenia 1941 roku narody Związku Radzieckiego. Mają swoje doświadczenia Czechosłowacy i Rumuni, Węgrzy i Bułgarzy. Wie, czym pachnie nowy Wehrmacht i sam naród niemiecki. I dlatego, chociaż na konferencji moskiewskiej, zwołanej w dniu 29 listopada br., zabrakło przedstawicieli narodów Europy zachodniej, to narody te gorąco popierają Deklarację jej uczestników. Deklarację, która ostrzega przed grożącym nieszczęściem i jednocześnie wskazuje drogę do ogólnoeuropejskiego bezpieczeństwa.

Ale nie tylko ostrzeżenie zawiera ta Deklaracja. „Państwa uczestniczące w niniejszej konferencji oświadczają — czytamy w Deklaracji — że w wypadku ratyfikacji układów paryskich zdecydowane są przedsięwziąć wspólne środki, by zapewnić sobie obronę przed ewentualną agresją”.

To nie jest groźba. My nikomu nie grozimy. Ostrzegamy tylko. Przemawiając na wiecu ludności Warszawy tow. Cyraniewicz powiedział: „Jedno jest pewne tak, jak dwa razy dwa jest cztery i tak, jak hitlerowski Wehrmacht równa się wskrzeszanemu obecnie neohitlerowskiemu Wehrmachtowi — że w wypadku nowej agresji, militarystów niemieckich, i oczywiście nie tylko niemieckich, czeka ostateczna klęska”.

Słowa te płyną z poczucia siły całego obozu pokoju, na czele którego stoi Związek Radziecki. Słowa te są jednocześnie wyrazem siły i naszego narodu, który zademonstrował swą jedność i wartość w wyborach do rad narodowych.

K. J.

Między „rekinami”

W Stanach Zjednoczonych na puszkowe konserwy rybne jest nałożone wysokie cło importowe. Aby uniknąć tego cła, Japończycy wpadli na pomysł eksportowania do Stanów Zjednoczonych tuńczyka w puszkach otwartych. W tym celu tuńczyka gotowanego i mrożonego pakują oni do otwartych puszek, które układają w warstwy przedzielone tekturą. Do zakończenia procesu konserwowania (dodanie oliwy i soli) oraz zamknięcie puszek odbywa się już w Stanach Zjednoczonych.

PRZEGŁAD WYDARZEŃ międzynarodowych

Nastój zdenerwowania cechuje w ostatnim okresie poczynania polityków spod „znaku siły”, protektorów nowego Wehrmachtu. Nastój ten pogłębia się w miarę narastania powszechnych nastrojów oporu przeciwko zatwierdzeniu umów paryskich, umów, które mają otworzyć militarystycznym hordom zachodnio-niemieckim drogę do nowego podboju Europy.

ROBOTA SZYTA GRUBYMI NIĆMI

A opór przeciwko układom paryskim narasta w miarę, jak sens i istota tych układów stają się coraz jaśniejsze wydaniem na łup kłamliwej, imperialistycznej propagandy narodom zachodniej Europy. Propaganda ta usiłuje dowiedzieć, że na rokowania nigdy nie będzie za późno, że wręcz przeciwnie, mocarstwom zachodnim dogodniej będzie je prowadzić, gdy układy paryskie zostaną już zatwierdzone przez parlamenty państw, które do nich mają przystąpić.

Aby bardziej jeszcze zmylić opinię publiczną, premier Mendes-France zalecił ambasadorowi francuskiemu w Moskwie zorientować się co do możliwości nawiązania rozmów czterech mocarstw w oparciu o traktat państwowy z Austrią i zwołanie konferencji czterech mocarstw... wiosną przyszłego roku. Manewr ten jest szyty grubymi nićmi: chodzi o to, by wywołać wrażenie, że zatwierdzenie układów paryskich w niczym nie przeszkodzi rokowaniom, że premier francuski rokowań tych nie wyrzeka się.

Ale grube nici, którymi szyta jest ta robota, są na odległość widoczne. Dziennik angielski „Times” pisze, że Mendes-France „pragnie tylko wykazać francuskiemu Zgromadzeniu Narodowemu, że siedzi na brzegu i łowi. Prawdopodobnie chodzi mu głównie o to, aby wywołać wrażenie, że jest wedkarzem”.

Dlaczego zaś jest on zmuszony zajmować się wywołaniem tego rodzaju wrażeń, wyjaśnia ta sama gazeta takimi oto słowami:

„Nie ulega wątpliwości, że niezależnie od poglądów premiera opinia publiczna we Francji domaga się rozmów” (ze Związkiem Radzieckim).

Zaś inny dziennik angielski „Daily Herald”, stawiając kropkę nad i stwierdza, że właśnie dlatego puszcza Mendes-France „próbne balony” o rzekomej gotowości do rozmów z ZSRR, gdyż „pomogą mu w uzyskaniu ratyfikacji układów paryskich przez francuskie Zgromadzenie Narodowe”.

KŁAMSTWA ZDEMASKOWANE

Lecz kłamstwo ma przysłówiowe krótkie nogi, a kłamliwą propagandę demaskują fakty, demaskują jasne i niedwuznaczne pociągnięcia pokojowej polityki ZSRR.

Odpowiedź rządu radzieckiego na notę mocarstw zachodnich, wystąpienie ministra Mołotowa z okazji dziesiątej rocznicy radziecko-francuskiego układu o przyjaźni i pomocy wzajemnej — wskazują jasno, jakie skutki musi za sobą pociągnąć zatwierdzenie układów paryskich. Nie ma trzeciej drogi — albo rokowania natychmiast rozpoczęte i w ich wy-

niku pokojowe rozwiązanie sprawy Niemiec, dalsze odprężenie sytuacji międzynarodowej i otwarta droga do rozbrojenia — albo zatwierdzenie układów paryskich, a w ich wyniku rozbić Niemiec, utworzenie nowego Wehrmachtu, dalszy wyścig zbrojeń, zamknięta droga rokowań.

Francja stanie wtedy oko w oko z uzbrojonym po zęby sąsiadem — który nieraz już deptał jej ziemię. I będzie w tym spotkaniu samotna, bo podpisanie układów paryskich, to wyrzeczenie się pomocy sojusznika — ZSRR.

„Głos ma teraz Francja!” — wzywa Ilija Erenburg. I przestrzega Francuzów: „Można obecnie porozumieć się i należy się porozumieć. Francja może i powinna — pierwsza z mocarstw zachodnich — obstawać przy natychmiastowych rokowaniach nie tylko dlatego, iż złożyła swój podpis pod układem, którego dziesięciolecie obchodzimy, lecz również dlatego, że dywizje Wehrmachtu mogą dziś lub jutro znaleźć się pod jej oknami”.

Debata nad układami paryskimi w parlamencie francuskim ma się rozpocząć 20 grudnia. Nie ulega wątpliwości, że trzeźwe głosy ostrzeżenia i narastający opór mas ludowych wpłyną na posłów, gdy w głosowaniu będą mieli wypowiedzieć się za lub przeciw układom. I nie ulega też wątpliwości, że planowana w najbliższych dniach podróż Dullesa do Europy, powoduje związana z tym, zupełnie uzasadniona obawa o losy tych układów.

PROWOKACJA ZA PROWOKACJĄ

Nieraz mieliśmy okazję przekonać się, że ulubionym chwyttem „dolarowej” polityki są szantaż i dywersja, zmierzające do wzmagania nastrojów hysterii wojennej, do pogłębiania rozdziewików międzynarodowych.

Czymże innym, jeżeli nie aktem gigantycznej dywersji jest chęć wprowadzenia do Europy nowego wehrmachtowskiego wilka, pod płaszczykiem różnych układów, jakże inaczej jeśli nie dywersją można nazwać inne aktualne poczynania amerykańskie na arenie międzynarodowej?

Oto w Wietnamie, w obawie przed wynikami wolnych wyborów, które w myśl układu rozejmowego mają odbyć się latem przyszłego roku — robią Amerykanie już dziś wszystko, by do tych wyborów nie dopuścić. „Stara się” o to, wysłana wbrew porozumieniu genewskiemu, misja wojskowa generała Collinsa, która faktycznie rządzi w południowym Wietnamie.

Oto zostaje zawarty między piracką czangkajskowską kliką a rządem amerykańskim „układ o wzajemnym bezpieczeństwie”, zachęcający bandy czangkajskowskie do nowych prowokacji przeciwko Chinom Ludowym. A jednocześnie rząd amerykański, który zobowiązał się „współ” z Czang Kajszelem „bronić” Taiwanu — części terytorium Chin Ludowych — wnosi prowokacyjną skargę w ONZ w związku ze skazaniem przez chiński sąd szpiegów złapanych „na gorącym uczynku” na terytorium chińskim.

Wszystkie te prowokacyjne machinacje mają, nie od dziś, ten sam cel — mącenie wody, wywoływanie nastrojów hysterii i paniki wojennej. Lecz coraz trudniej jest prowokować bezkarnie, coraz trudniej jest „siać burzę” — której nie chcą narody.

„Naród chiński — oświadczył premier Czou En-lai — jest stanowczo przeciwny wojnie, ale nie zleknie się pogroźek wojennych. Gdyby ktokolwiek chciał narzucić wojnę narodowi chińskiemu, naród chiński odeprze bez wahania interwencji i prowokatorów”.

Pierwsza ofiara

39-letni rybak japoński Aikichi Kuboyama, który — jak donosiliśmy w n-rze 43 „Rybaka Morskiego” z dnia 30 października br. — dotychczas walczył ze śmiercią na skutek porażenia w dniu 1 marca br. pyłem radioaktywnym podczas eksperymentów amerykańskich z bombą wodorową na wyspie Bikini, zmarł w końcu września w jednym ze szpitali tokijskich.

Jest on pierwszą śmiertelną ofiarą spośród 23 rybaków porażonych w dniu 1 marca. Większość pozostałych znajduje się nadal w szpitalu.

Rząd japoński zażądał od rządu amerykańskiego odszkodowania w wysokości 2.500.000 funtów szterlingów za straty poniesione przez japoński przemysł rybny z powodu doświadczeń wodorowych.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili — rząd amerykański odmówił wypłaty żądanego odszkodowania. Natomiast po śmierci rybaka, ambasador St. Zjednoczonych w Japonii złożył rządowi japońskiemu wyrazy ubolewania oraz czek na... 1000 funtów szterlingów dla rodziny poszkodowanego. Tak na odczepnego, a konkurencyjny przemysł musi zadowolić się... złożonym żądaniem.

Rada Zakładowa „Arki” zapomina o realizacji umów

REAIZACJA wielu punktów umowy o długofalowym współzawodnictwie, podniosła wyraźnie wydajność pracy niektórych działów „Arki” i obniżyła wydatnie koszty własne.

W przeładunkach np. zwiększono ilość zakordowanych roboczo godzin. Dział połowowy wykonał na 3 miesiące przed terminem roczne zadania połowowe tak w ilości, jak i wartości wyładowanej ryby. Sieciarnia wprowadziła produkcję z elementów gotowych oraz wykorzystuje w pełni odpady oraz części zdekompletowanych wózków. Pozwoli to wyprodukować dodatkowo 10 wózków w ciągu roku. Wyróżnia się w tym brygada młodzieżowa F. IWAND.

Dobre rezultaty uzyskano w zakresie szkolenia zawodowego pracowników. Ponadto zapewniono pracownikom i ich dzieciom skierowania do sanatoriów, preventoriów itp.

Wszystkie te osiągnięcia uzyskano przez realizację umowy o długofalowym współzawodnictwie. Jednak mogłyby być one o wiele większe, gdyby wszystkie punkty umowy były systematycznie wykonywane. Niestety, o niektórych zupełnie zapomniano.

Np. dział połowowy nie opracował dotychczas założeń eksploatacyjnych statku-bazy dla kutrów 17-metrowych, łowiących na Bałtyku. Hasło „ja nie przyjmę braków” (podjęli je pracownicy działu inwestycji) nie znajduje pokrycia w praktyce. Nie przestrzega się nadal planowego zużycia sprzętu i nie zorganizowano nawet właściwej kontroli.

Pracownicy przetwórci nadal nie przestrzegają przepisów o soleniu i zużywają niewłaściwe ilości soli, co powoduje zarówno jej marnotrawstwo, jak i obniżenie jakości produktu.

Dyrektorzy: tow. Hski i tow. Stefański, którzy zobowiązali się tak zorganizować dostawę wody i lodu na kutry, by wyeliminować zbędne przejazdy od nabrzeża do nabrzeża, zapomnieli widocznie o swym przyrzeczeniu.

Nie zwiększono dotychczas ostrożności w manipulacjach opakowaniami (tak pustymi, jak i z rybą), mimo że miało to obniżyć ich zużycie o 30 proc.

To tylko niektóre przykłady zaniedbania w realizacji umowy. Wydaje się nam, że i te wystarczy, aby dojść do wniosku, że w „Arce” pod tym

względem jest nienajlepiej. Dlaczego?

Przyczyn nie trzeba długo szukać. Winna jest przede wszystkim rada zakładowa „Arki”, która nie interesowała się należycie przebiegiem wykonywania umów przez poszczególne działy przedsiębiorstwa i nie wciągnęła do tej pracy rad oddziałowych i grup związkowych. Ponadto niemal zupełnie zaniedbała ona akcję propagandową i nie zmobilizowała ogniw związkowych do prowadzenia bieżącej analizy długofalowego współzawodnictwa. Zresztą sama zapomniała o realizacji własnych zobowiązań.

Nie wyremontowano np. boisk treningowych dla piłkarzy i siatkarzy, nie aktywizowano życia sportowego wśród mieszkańców hotelu robotniczego w Redłowie, ani nie wybudowano toru przeszkód. Aktywizacja zakładowej zapomniała o uaktywnieniu żeńskiej sekcji sportowej i nie organizował w lecie wycieczek pracowników do Gdańska i muzeów.

Dalmorowcy otrzymali premie za oszczędność węgla

Zgodnie z zarządzeniem PKPG (załącznik przewodniczącego PKPG z dnia 25. I. 1951 r. znak ZA.1.A-21-51) PPD „Dalmor” wypłaca załogom maszynowym na statkach premie za oszczędne zużywanie węgla. Prawo do premii mają wszyscy członkowie załóg maszynowych bez względu na spełnianie funkcji w maszynowni, jeśli zużycie węgla na statku nie przekracza ustalonej normy. Obecnie norma spalania wynosi dla trawlera 0,726 kg na KM/godz. Za każdy kg zaoszczędzonego węgla przedsiębiorstwo wypłaca załogom 70 proc. jego wartości.

W III kwartale br. w „Dalmorze” nie było przepałów na statkach i większość załóg maszynowych otrzymała za ten kwartał wysokie premie. Np. kierowani przez I mech. F. SMARZA członkowie załogi maszynowej z trawlera „Radunia” otrzymali po 861,25 zł premii za zaoszczędzenie 134 ton węgla. Załoga maszynowa statku „Regalia” z I mech. B. WRÓBLEWSKIM otrzymała po 604,16 zł za zaoszczędzone 94 tony węgla. Załoga maszynowa s/t „Pokucie” z I mech. St. ŻELAZNYM otrzymała po 526,32 zł. Załoga s/t „Polesie” z I-ym mech. B. BETTINEM po 510,62 zł, a załoga s/t „Jowisz” z I-ym mech. B. BRODĄ po 494,90 zł dla każdego członka załogi.

Ogółem oszczędzającym węgiel załogom „Dalmor” w III kwartale br. wypłacił 70.627 zł.

Trzeba tu stwierdzić również, że Komitet Zakładowy PZPR ogranicza się tylko do okresowych analiz przebiegu realizacji umów, zaniedbując bieżące kontrolowanie przebiegu prac.

Dotychczasowe niedociągnięcia we współzawodnictwie długofalowym w „Arce” — to wynik zaniedbania organizatorów. Dlatego też obecnie rada zakładowa powinna nie tylko mobilizować do realizacji pozostałych punktów, ale na bieżąco śledzić przebieg współzawodnictwa, pomagać w usuwaniu powstających trudności i — co jest bardzo ważne — dawać przykład systematycznej realizacji własnych zobowiązań.

Oczekujemy więc rychłej zmiany obecnego stanu na lepsze. Od tego bowiem zależy będzie realizacja reszty umów i przygotowanie podstaw do z wierania dalszych, zmierzających do zwiększenia wydajności pracy, obniżki kosztów własnych i dalszego wzrostu akumulacji. Jdgh

Premie wypłacone przez „Dalmor” powinny zmobilizować resztę załóg do dalszych wydatnych oszczędności węgla. ho.

5-go GRUDNIA na statku-bazie „Fr. Chopin”



Załoga s/t „Pokucie” powracając do kraju z łowisk Kanalu La Manche przywiozła dla redakcji zdjęcie i korespondencję od naszych czytelników ze statku-bazy „Fr. Chopin”. Oto co pisze w jednej z nich Z. Starnawski:

„5 grudnia, od wczesnych godzin rannych rozbrzmiewała na „Chopinie” muzyka i pieśni masowe, nadawane przez statkowy radiowęzeł. O godz. 6-tej przed wejściem do lokalu obwodowej komisji wyborczej zaczyna się ruch. Pierwsi przychodzą członkowie kierownictwa statku-bazy z kpt. Brąglewiczem i kierownikiem wyprawy tow. Soltanem na czele.

O godz. 10-tej głosowanie zakończono. Wzięliśmy kurs na pozycję „Morskiej Woli” i już o godz. 13-tej widzimy jej sylwetkę i przylutone do niej jednostki rybackie. Do burt „Chopina” dobijają trawler „Dalmor” i lugrotawler „Odry”. Pierwszy rzucił cumy mft „Sikora”, później „Korab I”, „Drop”, „Bocian”, „Pukacz”, „Puszczyk” i inne. O godz. 16.55 do burt przycumowała „Wega” z przodującym kpt. Henrykiem Poksem, a następnie „Pegaz” i „Saturn”.

Na zdjęciu — członkowie załogi „Fr. Chopin” składają swe głosy do urny. Tekst i zdjęcie nadesłał Z. Starnawski

Śladem dwóch listów

W N-RZE 34(99) naszego pisma zamieściliśmy list robotników spółdzielni „Front Narodowy” — ob. ob. L. Połubińskiego i St. Pupka, w którym autorzy skarżyli się, że przy wypłacie zarobków nieślusnie potrącono im 600 zł.

W odpowiedzi na ten list otrzymaliśmy 7 września br. pismo (bite półtoręj strony maszynopisu) od zarządu spółdzielni, z treści którego wynikało, że Połubiński i Pupek zbyt korzystnie wymierzili (świadomie!) powierzchnię smolanego przez nich dachu i dlatego otrzymali mniejszą sumę pieniędzy.

Ponieważ sprawa była niejasna, przedstawiciel naszej redakcji udał się do siedziby zarządu w Gdańsku - Trojanie.

Czas składać podania do SRM

Przypominamy, że 31 stycznia 1955 r. upływa termin składania podań do Szkoły Rybołówstwa Morskiego w Gdyni. O warunkach przyjęcia do tej szkoły i o życiu jej uczniów — pisaliśmy w numerach 46 (111) i 48 (113) „Rybaka Morskiego”.



Na zdjęciu widzicie kucharzy statku szkolnego „Jan Turlejski” — Klemensa Kobrynia i Bronisławę Grzemskiego — którzy smacznymi posiłkami i ojcowską pracą pozyskali sobie wielką sympatię uczniów SRM odbywających praktyki na Morzu Północnym.

Na miejscu okazało się, że ob. Połubiński rzeczywiście niedokładnie wymierzył powierzchnię dachu, ponieważ nosił w tym czasie rękę na temblaku i nie mógł tego dokładnie wykonać. Obecny zaś przy mierzeniu kierownik administracyjny — gospodarz, tow. Szajner, nie zwrócił na to uwagi. A więc nie mogło być mowy o żadnym świadomym działaniu na szkodę spółdzielni.

Zresztą po dokładnym pomiarze dachu zarząd spółdzielni wypłacił robotnikom różnicę, która niewiele była mniejsza niż suma, o jaką rościli pretensje w swoim liście do redakcji.

Na tym cała sprawa by się zakończyła, gdyby nie to, że w dniu 22 listopada znów otrzymaliśmy list od ob. Połubińskiego, w którym powiadał nam, że za krytykę kierownictwa spółdzielni został zwolniony z pracy.

Ponowny wyjazd przedstawiciela redakcji do spółdzielni dostarczył bogatego materiału, ilustrującego wymownie stosunki panujące we „Frontie Narodowym”. A oto fakty znane dobrze pracownikom spółdzielni:

W dniu 8 września br. przewodniczący spółdzielni J. Gdańiec, przewodniczący rady nadzorczej St. Nęcka i kier. Szajner urządzili sobie nie lada „zabawę” na terenie spółdzielni, po której Nęcka spał całą noc w szatni, a Gdańiec zgubił paszczę.

Z inicjatywy Połubińskiego powstała w październiku zetempowska „trójka kontroli społecznej”, w skład której wchodzili: Felicja Kaczmarek, A. Sobieniak i L. Połubiński. Trójka ta wykryła w spółdzielni nadużycia w pobieraniu deputatu śledziowego. Okazało się, że Gdańiec, Szajner i Nęcka pobierali deputaty po 2 - 3 razy w lipcu, sierpniu i we wrześniu.

Także we wrześniu miało miejsce jakieś „ubijanie interesu” w barze „Pod Zieloną Bramą”. Zebrali się tam: Gdańiec, Szajner, sekretarka Sieczkowska i kierownik techniczny Grabowski oraz właściciel prywatnego kutra, remontowanego w tym czasie w warsztatach „Frontu Narodowego”. Widział to przypadkiem ob. Połubiński, ale gdy sprawę

rozpatrywano na egzekutywie, żaden z wymienionych nie przyznał się do uczestnictwa w wesolym „wieczorku”.

Po tym fakcie kierownictwo spółdzielni utworzyło „zwarty front” wrogów krytyki. Należał do niego także tow. Grabowski, który nie wywiązywał się z obowiązków kierownika technicznego, często natomiast zniknął z pracy. Ponadto 21 sierpnia br. podczas przejażdżki dla przyjemności uszkodził motorówkę, a 18 listopada dał do podpisania ob. Wł. Kostrubcowi kartę remontu silnika samochodowego, skalkulowaną na 220 rob./godz., podczas gdy na pracę tę wystarczyłoby około 30 godzin.

Jak widać choćby z przytoczonych powyżej faktów, w spółdzielni „Front Narodowy” dzieje się nienajlepiej. Nie zachwyca tu ani moralność członków kierownictwa, ani ich gospodarza działalność. Nic też dziwnego, że nie w smak im była krytyka Połubińskiego, którego też — pod pretekstem reorganizacji — zwolniono z dniem 15 października.

A może Połubiński był złym pracownikiem? Wcale nie — w lipcu, sierpniu i wrześniu wykonywał ponad 200 proc. normy.

A co na to wszystko organizacja partyjna? Niestety, nie panuje nad sytuacją w spółdzielni. Sekretarz tow. J. Borecki nazwał Połubińskiego „rozrabiaczem”, a organizacja nie umiała się ustosunkować do „wycynów” towarzyszy z kierownictwa. Gorzej, bo z obawy przed „wszechmocą” kierownictwa robotnicy i rybacy przestali w ogóle krytykować „ludzi z administracji”.

Jasne, że w tej sytuacji pomoc dla towarzyszy z „Frontu Narodowego” musi przyjść z zewnątrz. Wiedzą już o wszystkim właściwe instancje partyjne i Krajowy Związek Spółdzielni Rybołówstwa Morskiego w Gdyni, chodzi jednak o to, aby jak najszybciej wyciągnąć wnioski w stosunku do winnych łamania praworządności i moralności socjalistycznej oraz zaprowadzić ład w spółdzielni.

(Cm)

KONTRAKTACJA JUŻ TRWA

W dniu 15 bm. rozpoczęło się podpisywanie umów kontraktacyjnych na rok 1955. Podobnie jak i w roku ubiegłym, powołano trzy komisje: kutrową, łodzi morskich i załogową, w których zasiadają przedstawiciele CZRM, urzędów morskich, spółdzielczości, ZRM i przedsiębiorstw skupujących ryby. Zakończenie akcji podpisywania umów przewidziane jest na 31 grudnia br.

Łosoś nadal dopisuje

W POŁOWACH łososia wiele załóg jednostek państwowych i spółdzielczych przekracza swe plany.

Z łososiowców „Arki” na czoło wysunęła się w grudniu załoga „Wła 60” z szyprem W. Kosem, która do dnia 13 bm. wykonała już 64,7 proc. zadań miesięcznych. Drugie miejsce zajmuje załoga „Wła 61” z szyprem Fr. Kohnke (54,7 proc.).

Kutry łososiowe „Jedności Rybackiej” do dnia 12 bm. wykonały 55,3 proc. planu miesięcznego, przy czym wyróżnia się nadal załoga „Gdy 71” z szyprem L. Konkelem, która w tym czasie odłowila ok. 260 kg łososia. Podobny wynik uzyskała załoga kutra „Gdy 12” z szyprem L. Wierzbą, która jednocześnie łowi łososieja dorsze

(po wystawieniu takli załoga ta wyrzuca wódek i traluje równoległe do linii dryfujących takli).

Do dnia 12 bm. łososiowcy spółdzielni „Wyzwolenie” wykonali 51,5 proc. planu grudniowego, a rybacy ze spółdzielni „Front Narodowy” — 33 proc.

Najslabsze wyniki mają dotychczas załogi spółdzielni „Gryf” (4,7 proc.) i „10-lecie” (tylko 11 kg łososia), choć łowią na tych samych łowiskach, co kutry arkowskie. Stąd wniosek, że załogi te jeszcze nie opanowały należycie techniki połowów taklowych. Trzeba więc jak najszybciej zorganizować spotkanie ich z przodującymi łososiowcami, którzy powinni przekazać kolegom swoje doświadczenia. (h)

„Jedność Rybacka” realizuje uchwały konferencji

Pracownicy „Jedności Rybackiej” zrealizowali już szereg punktów uchwały konferencji partyjno - ekonomicznej. Np. wykonano już kocioł do konserwacji lin stalowych, a załoga kutra „Gdy 166” (szyper L. Lost, motorzysta Wł. Terbak i st. rybak P. Koss II) — po zdaniu kutra do remontu — pierwsza przystąpiła do konserwacji lin stalowych.

Znacznie poprawiła się obecnie gospodarka sprzętem kutrowym. Wypadki niszczenia i gubienia sprzętu, które dawniej były dość częste, poważnie się zmniejszyły. Większość motorzystów coraz troskliwiej opiekuje się silnikami i prze-

prowadza drobne ich remonty we własnym zakresie. W dużym stopniu przyczyniło się do tego zorganizowanie wśród motorzystów współzawodnictwa w wykonywaniu samoremontów. Najlepsze wyniki osiągnęli dotychczas motorzyści: E. PARTYKA („Gdy 75”), St. GOLLA („Gdy 129”), Z. EIMUNT („Gdy 71”), J. GAJEWSKI („Gdy 12”) i Cz. SIERNICKI („Gdy 47”).

Ale w „Jedności” są jeszcze i tacy, którzy obojętnie odnoszą się do mienia społecznego (np. szyper „Gdy 5” — A. Pokrywka nie dbając o stan powierzonego mu kutra, dopuścił do zanieczyszczenia ca-

łej jednostki). I dlatego organizacja partyjna spółdzielni powinna w swojej pracy zwrócić większą uwagę na wpajanie rybakom poczucia odpowiedzialności za własność społeczną.

Fr. NAJDA
korespondent

Trzeba zapłacić

W zimie ub. r. Kapitanat Portu w Darłowie zwrócił się do PPiUR „Kuter”, aby jednostki tego przedsiębiorstwa łamały lód w kanale z tym, że koszt pokryje Morski Urząd Rybacki (obecnie KUM) w Słupsku.

Do pracy tej przystąpiły kutry: „Dar 1” z szyprem A. KUŹMICHEM, „Dar 15” z Wł. WICENSEM, „Dar 19” z J. GŁOWIENKO i „Dar 32” z Fr. WOJDYLEWSKIM. Po zakończeniu akcji załogi zwróciły się o należną im zapłatę. Kapitanat Portu w Darłowie obiecał uregulować to natychmiast, jednak zbliża się już następna zima, a rybacy pieniędzy za łamanie lodu nie dostali. Czy długo jeszcze rybacy mają czekać na realizację przyrzeczenia Kapitanatu Portu?

Zygmunt WÓJCIK
korespondent

„Dudek” i „Derkacz” przodują

Gdy szyper W. SZCZEPKOWSKI przed trzema miesiącami wypływał na m/t „Dudek” w swój pierwszy kapitański rejs, powiedział: „No, teraz ja pokażę jak się łowi”.

I pokazał. We wrześniu jego załoga wysoko przekroczyła plan połowów, a październik przyniósł 329 proc. wykonania zadań miesięcznych. Już 14 listopada br. załoga m/t „Dudek” zameldowała o wykonaniu planu rocznego w 102 proc.

W tym samym dniu plan roczny wykonał m/t „Derkacz” (szyper J. ROŹNIAKOWSKI) — w 102,6 proc. oraz m/t „Drozd” (szyper S. GREGOROWICZ) w 102,6 proc.

Idąc za przykładem tych jednostek, już następnego dnia, szyper Wł. NIERZWICKI z m/t „Sowa” — zameldował dyrekcji „Odry” o wykonaniu planu rocznego w 106,7 proc. i szyper M. HINCKE — m/t „Korab II” — w 100,1 proc.

St. P.
korespondent

Sygnal dla zarządu spółdzielni „Pokój”

Ważnym zagadnieniem we wszystkich bazach spółdzielni „Pokój” jest sprawa autorytetu gospodarzy baz. Rybacy nie zawsze im ufają, ponieważ niektórzy bazowi „załatwiają” sprawy przy kieliszku.



Np. ob. T. Królikowski — gospodarz z bazy Suchacz - Kamienica, patrzy często przez palce na rybaków, którzy w ogóle nie zdają ryby po powrocie z połowów. Bazowy ten tłumaczy się brakiem roweru służbowego, co rzekomo utrudnia mu kontrolowanie wyników połowów.

Warto, aby sprawą tą zainteresowała się też organizacja

Czytelnicy pisza...

Z GDYNI

Otrzymaliśmy list od żony radiooficera s/t „Rega”, ob. Marty Cwiklak, która dziękuje Polskiemu Radiu za podawanie wiadomości rybackich z Morza Północnego, a obecnie z Kanału La Manche. Pisze ona m. in.: „Sądzę, że nie tylko ja pilnie słucham wiadomości podawanych w dzienniku rybackim o godz. 21.50, lecz wszyscy, którzy mają kogoś bliskiego na statkach rybackich. Z zadowoleniem słuchałam np. wiadomości, że nasi mężowie wykonali roczny plan połowów, z czego oczywiście wszyscy bardzo się cieszyliśmy. Zwracam się więc z prośbą — w imieniu własnym i wszystkich rodzin rybackich — do Polskiego Radia, aby jeszcze więcej podawało tych wiadomości”.

M. Cwiklak

ZE ŚWINOUJŚCIA

Personel przedszkola nr 3 w Świnoujściu (przy ul. Spokojnej 10) ma trudności z zaopatrzeniem w mięso, owoce i inne artykuły spożywcze. Intendentka ob. Z. Dąbrowska dlatego ma te kłopoty, ponieważ pogotowie kasowe przy PMRN nie realizuje na czas przelewów na rachunki. Trzeba to niedociągnięcie jak najszybciej usunąć.

A. RAJZER

Z „POKOJU”

Rybacy z bazy Kąty Rybackie zrealizowali już szereg pozycji z uchwał konferencji partyjno-ekonomicznej. Na przeprowadzonej we własnym zakresie konserwacji 5 par bar-kasów uzyskano 5520 zł oszczędności, a przez systematyczną konserwację 3 niewodów śledziowo - wegorzowych zaoszczędzono po 8944 zł na każdym, przedłużając jednocześnie ich żywotność.

S. N.

Z KOŁOBRZEGU

Dzięki interwencji „Rybaka Morskiego”, w dniu 21 listopada br. nastąpiło otwarcie świetlicy rybackiej w kołobrzesckiej bazie „Pelony”. Brak jej dotkliwie odczuwali nie tylko rybacy, ale i robotnicy ładowi spółdzielni.

S. N.

spółdzielni „Pokój”

partyjna spółdzielnia „Pokój” i ukróciła pijackie szachierki nie uczciwych bazowych.

Zarząd spółdzielni poczynił już pewne kroki, zmierzające do polepszenia tej sytuacji. Zmienił bazowego w Tolkmicku, powierzając to stanowisko długoletniemu członkowi spółdzielni, ob. W. KRASIŃSKIE-MU, który w przeciągu 3 miesięcy postawił tę bazę wszereg przodujących. Zmienił również bazowego w Kątach Rybackich, gdzie obecnie nowym gospodarzem jest ob. Wł. BEJ-NAR, były magazynier tamtejszych warsztatów remontowych.

A. A.
korespondent

ŚLADEM

W odpowiedzi na notatkę z nr 43 (108) z dnia 20 października br. pt. „Tak nie można pracować” „Arka” wyjaśnia, że uwagi w niej zawarte są już częściowo realizowane.

* * *

CZRM odpowiadając na notatkę z dnia 4 września br. (nr 35 (100) pt. „Pod rozważę CZRM” wyjaśnia, że załogi jednostek dalekomorskich w czasie eksploatacji statku otrzymują wyżywienie o równoważności około 50% dziennie. Natomiast w czasie remontu — w myśl układu zbiorowego — załódze przysługuje strawne w wysokości 10 zł dziennie.

Świetlica wyposażona jest m. in. w bilard, sprzęt sportowy, bibliotekę i radio z adaptorem.

St. KOŁAKOWSKI

Z TOLKMICKA

Jestem synem rybaka spółdzielczego i pragnę pracować w tym samym zawodzie, co mój ojciec. Chciałbym się dostać do jednej ze szkół rybołówstwa morskigo. Staralem się o to w bieżącym roku szkolnym, ale okazało się, że już za późno. Czy wobec tego są jakieś możliwości wstąpienia do tego rodzaju szkoły w przyszłym roku? Nadmieniam, że mam 17 lat.

Janusz SZARLIŃSKI

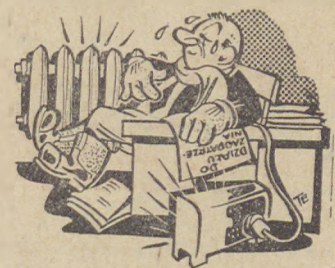
OD REDAKCJI: Owszem — są. Radzimy Wam jak najszybciej złożyć podanie do 2-letniej Zasadniczej Szkoły Rybołówstwa Morskiego w Darłowie (ul. Szpitalna 1). Warunki przyjęcia do szkół rybackich na rok 1955/1956 ogłosiliśmy w nrze 46 (111) „Rybaka Morskiego”, z dnia 20 listopada br.



...Puckie Zakłady Mechaniczne z reguły zaniebdują wykonywanie zleceń warsztatów remontowych „Arki” we Władysławowie? Co się dzieje z cylindrami i tłokami do silnika dla kutra „Gdy 37”, których wykonanie przeterminowano już o... 5 miesięcy?

* * *

...robotnikom chłodni w „Odrze” dział zaopatrzenia nie dos-



tarczył jeszcze butów filcowych i rękawic do pracy w komorach chłodniczych?

* * *

...zarząd spółdzielni „Pokój” nie przyspiesza wykończenia budowy sadzów wegorzowych w bazie Kąty Rybackie? Dotychczas wykonano dopiero fundamenty i od kilku miesięcy budowa „leży”.

Chcesz mieć własny samochód?

Na pewno tak. Musisz jednak najpierw nauczyć się prowadzenia go, poznać tajemnicę silnika, która nie jest żadną tajemnicą, o ile czytasz i prenumerujesz tygodnik ilustrowany pracowników transportu samochodowego „MOTOR”.

„Motor” wprowadzi Cię w ciekawe zagadnienia eksploatacji pojazdów mechanicznych, nauczy Cię podstawowych wiadomości z dziedziny motoryzacyjnej.

Zaprenumeruj więc w najbliższym urzędzie pocztowym lub u listonosza ciekawe, bogato ilustrowane czasopismo „Motor”.

Cena pojedynczego numeru wynosi 1,10 zł. Prenumerata roczna 52,80 zł. Adres redakcji: Warszawa, ul. Sienkiewicza 4 m. 10.

RYBAK Str. 5

Wykonują podjęte zobowiązania

PPD „Dalmor”

Załoga s/t „Saturn” wykonała już zobowiązania, podjęte na cześć wyborów do rad narodowych, naprawiając 2 sieci uszkodzone w 80 proc. oraz realizując zobowiązania długofalowe na 15 dni przed terminem. Załoga maszynowa konserwuje starannie maszyny, kocioł, mechanizmy pomocnicze i prowadzi oszczędną gospodarkę materiałową. Rybacy z „Saturna” przez systematyczne szkolenie podnoszą także swe kwalifikacje zawodowe.

Ponadto załoga maszynowa wykonała zobowiązanie podjęte na cześć 37 rocznicy Rewolucji Październikowej.

W realizacji zobowiązań wyróżnili się: I mech. ob. MIN-KUS, asyst. masz. KOWALEWSKI oraz palacze: KOSTRZYCA, PEPLIŃSKI i SIO-DŁOWSKI, a z załogi pokładowej sternik FURMANSKI oraz st. rybacy: MARTELUS, TURLEJ i GOSZCZYK.

A. K.

korespondent z „Saturna”

PPiUR „Barka”

Pracownicy sekiarni „Barki” wykonali do 5 grudnia dodatkowo 5 włoków śledziowodorszowych i 5 odbijaczy, a ponadto zobowiązali się wykonać plan grudniowy w 150 proc. Robotnicy przetwórci natomiast przygotowują obecnie

Po co to „umartwienie”?

Dom Rybaka w Mikoszewie jest pusty i głuchy. Tylko od czasu do czasu odbywa się w jego świetlicy jakieś okolicznościowe zebranie. Obszerna część hotelowa stoi miesiącami niewykorzystana, choć po drugiej stronie, w Świnie, rybacy z trudem dobijają się o miejsce.



Niestety, ani zarząd spółdzielni „Wyzwolenie”, ani referent k.o. nic nie robią, aby ożywić martwy budynek. Przeciwnie, zabrano zeń nawet pościel i koce dla Domu Rybaka w Świnie.

Czyżby istotnie dom ten nie był potrzebny spółdzielni i jej rybakom? Wydaje się nam, że jego „umartwienie” jest po prostu wynikiem zaniechania. (g)

Dręszę są w związku

— Powiedz że mnie tak po chłopsku, co ten związek do dręchom?

Wanożk sódł sobie na ławę i zaczął odrążyć:

— Nóważniejszym je to, że rębóć, którnj są w związku, nie są sami. Wszętkie sprawe między rębóćkami a właścicielami kutrów, gdzie nie będą się mogli dogadać, załatwi takó komisja, którnj sobie dręszę wóberzają. Nę, a jak urodzi się dziecko, tedę dō trochę dętki, pierwszeństwo będą dręszę mieć w opiekowaniu nad matkami i dziećmi, we wczasach czeleczenim w sanatoriach i bezpłatnie będą się mogli radzić w sprawach prawných.

— To je dobrze — rzekła Agata — to sę tedę chwóli...

— Jo, ale je jesz jedna sprawa, o którnj jō ciebie powiem — przerwōł Antón.

Białka przędrzala sę zaciekawionō, a Antón tak rzekł:

— Nie wéstarczy załóżyć radę oddziałowej związku albo bęc członkiem. Trzeba tēż męślec o obowiazkach, jak na ten przykład o płaceniem składek, o zebraniach i wszętkim, co nōleży robic, żebē takō rada oddziałowō dobrze robiła.

Agata pokiwała głową:

— Ko to sę samo przez siebie rozmieje. Dręszę rębóć choba o tym wiedzā.

STASZKÓW JAN



Tego dnia w Helu był ruch, jakbē miało sę stac coś wiólkicōgo. I po prówdze tak bēło, bo dręszę rębóć z Helu zeszlē sę na zebrani, na którnym... Ale pomału. Prawie jeden z dręchów „indywidualných” gōdōł:

— Jak to z tym mō bęc? Mē, rębóć, którnj robimē u prywatných, do dzis dnia jesz nie jesmē w żódnym związku zawodowym. Jō męślę, że i z namē trzeba coś zrobic.

Sódł a po nim zaczął dręgi.

— Ko na to prawie tu przējachōł kolega z Zarządē Głównego Związku Zawodowego Pracowników Żeglugi. Jō powiem le tōlę: mē wszędcē chcēmē bęc w związku zawodowym. Nē, niē?!

I tak tēż bēło; jak przēsziło do zgōdē, wszędcē rębóć w Helu, co to robiā u prywatných, przęstapił do związku zawodowego. Wębralē tēż zarēż zarząd swojej radē oddziałowej. Nówięć glosów dostalē dręszę Grzelak, którnego wēbralē na przewodniczącego, na sekretarza — Lisakowskiego, skarbnika — Strucka i dwóch członków — Barlasza i Glembina.

Tak bēło na Helu. We Władysławowie tēż ju zebraniē bēło a w Jastarni i inných wsach rębóćkach dręszę jesz czekają. Antón jednak je pewny, że w nōblęższym czasie i tam będzie załatwionē.

Agata, Antóna białka, kięj jēj chłop o tym powiedzōł, spytała sę:

Ciekawostki

Diabeł morski na s/t „Jan Turlejski”

Podczas ostatniego rejsu s/t „Jan Turlejski”, uczniowie SRM po raz pierwszy mieli okazję zetknąć się z żywym diabłem morskim, który dostał się do włoka wraz ze śledziami podczas połowu na Kanale La Manche.



Ta mało przystojna ryba, zwana jeszcze nawędem albo żabnicą o ciele krótkim i spłaszczonym, posiada — jak widać na zdjęciu — olbrzymią płaską głowę, z wysuniętą i zaokrągloną szczęką dolną. Paszcza ogromna, wewnątrz różowa, posiada na obu szczękach ostre, ku tyłowi pochylone zęby. Oczy małe, a kolo nich kolczaste wyrostki. Skóra naga z wyrostkami i brodawkami, natomiast płetwy boczne, krótkie i zaokrąglone robią wrażenie łap. Na głowie sześć długich, bardzo ruchliwych kolczastych wyrostków, które spełniają rolę wędek. Pierwszy z nich zwisa nad paszczą. Stare okazy diabła morskiego dochodzą do 2 m długości.

Diabeł morski jest rybą niezmierzenie żarłoczną. Leżąc na dnie, pokryty mulem, wodorostami lub piaskiem, wystawia tylko ruchliwe wyrostki głowowe i poruszając nimi wabi zdobycz, którą chwytą w błyskawicznie otwieraną paszczę. Żywi się rybami nawet dorównującymi mu wielkością, głównie płaszczkami, małymi żarłaczami, a także dorszami, makrelami i śledziami.

Diabły morskie spotyka się głównie na Morzu Północnym i Śródziemnym, zdarzają się jednak i na Bałtyku. Mimo odstraszaającego wyglądu mają niezwykle smaczne mięso, które nasi rybacy kaszubscy uważają za nie lada przysmak.

Wśród młodzieży na „Turlejskim” „piękniać” ten wywołal naturalnie dużą sensację. A ponieważ wyglądał jego nie zachęcał do jedzenia, dlatego też zaformalino go dla szkoły. (g)

Dlaczego sztormy zabijają ryby

Stwierdzono, że huragany, szalejące u amerykańskich wybrzeży Atlantyku zabijają wiele ryb. Np. w zato-

ce Chesapeake ujrano po huraganie znaczne ilości nieżywych ryb, pływających na powierzchni morza.

Uczeni tłumaczą to tym, że silne wiatry, poruszając głębsze i ubogie w tlen warstwy wody, unoszą je w górę i wskutek tego ryby giną z braku tlenu. („Fishing News”)

Niezwykła wędrówka obraczki ślubnej

Pewna kobieta norweska zgubiła przed rokiem obrączkę ślubną. Jak się okazało, obrączka odbyła nieoczekiwaną podróż do Australii w... puszcze sardynek, w której też została znaleziona przez australijskiego konsumenta.

Obrączka należała do jednej z pracowników fabryki konserw rybnych w zachodniej Norwegii, a przekonano się o tym w ten sposób, że znalazła skomunikował się z firmą, której nazwa widniała na puszcze i za jej pośrednictwem zwrócił obrączkę właścicielce. („Fishing News”)

Wiadomości RYBACKIE ze świata

Zaraza radioaktywna

Rzecznik rządu japońskiego — donosi „Fishing News” z 5 listopada br. — stwierdził ostatnio, że zdeklasyfikowano i zniszczono około 11 000 kg łowiska, złowionego na Południowym Pacyfiku i przywiezionego do jednego z portów w pobliżu Tokio. Jak bowiem wykazały próby Gelgera, ryby były radioaktywne i nie nadawały się do spożycia.

Z tego samego powodu zniszczono również 2 tony ryb, złowionych przez inny statek w pobliżu Australii. (G)

Radziecka flota rybacka Dalekiego Wschodu

Agencja TASS podaje, że z portów europejskich przybyła do Władywostoku — po przejeździe 14 000 Mm — flota rybacka, składająca się z trawlerów, statków wielorybnych i innych, wśród których znajdował się również mały dok pływający.

Z uwagi na różnorodność statków, wchodzących w skład tej floty rybackiej, przejeździe jej z Europy na Daleki Wschód, należy uważać za wyczyn nawigacyjny. (G)

Z sieci Hipolita Rybki

Złote góry

Czy lubicie ludzi pogodnych, bez trosk i swym bliźnim życzliwych? Bo ja np. bardzo.

Rzecz jasna — takich pogodniaków jest raczej niewiele, a już na fotelu dyrektorskim chyba najtrudniej ich znaleźć. (Dlaczego? Jeszcze nie wiem, ale jak zasiągnę na dyrektorskim fotelu, to nie omieszkam zjadać gruntownie sprężyny tej sprawy).

Miał więc ob. St. Z., rybak z kołobrzesckiej „Barki” nie lada szczęście, bowiem na drodze swego życia spotkał dyrektora serdecznego nad podziw, człowieka, któremu los obywatela Z. stał się bliski jak własny, a może nawet jeszcze bliższy. Bo proszę — odcienie sami. Obywatel Z. pracował poprzednio w szczecińskiej „Cercie”. W Szczecinie też mieszkał wraz ze swą rodziną, bardzo sobie chwaliąc to miasto oraz pracę w „Cercie”. O, nie- uświadomiona jednostko, która nawet nie przeczuwałaś, ile wspaniałych uroków kryje świat poza Szczecinem wraz z okolicą! O, skromny obywatelu, któremu dopiero dyrektor „Barki” otworzyć musiał oczy na tzw. szerokie perspektywy osobistego szczęścia, proponując przeniesienie do Kołobrzegu. Ileż ów cichy i pokornego serca rybak — tobie, dyrektorze zawdzięcza!

Ileż? A no tyleż, że w Szczecinie mieszkanie miał, a w Kołobrzegu dotąd nie o-



braz szczęśliwej egzystencji — domalował z rozpędu tzw. złote góry. Tylko, że rybak ten nie zrozumiał zapewne poetyckiej przesady, właści-

Zły gospodarz

W bazie spółdzielni „Pokój” we Fromborku niektórzy magazynierzy rozrzutnie gospodarują lodem, powodując znaczne straty materialne.

Skrętny gospodarz grosz do grosza zbiera, kiepskiemu pieniądzu w rękach w mig topnieje. Niewielka korzyść jest z magazyniera, gdy lód go ani ziębi, ani grzeje.

Podwodny hamak



Dalekowschodni zwiad rybacki

W październikowym numerze „Rybnego Choziajstwo” wśród wielu artykułów interesujących również nasz przemysł rybny, znajdujemy bardzo ciekawy artykuł J. B. Judowicza pt. „Zwiad sachalińskiego przemysłu śledziowego”.

Autor, starszy inżynier przemysłowego zwiadu rybackiego Dalekowschodniego Przemysłu Rybnego, omawia szczegółowo przebieg całej kampanii i doświadczenia zwiadu tegorocznych wiosennych połowów śledzia sachalińskiego.

Z uwagi na objętość artykułu podajemy jego treść w obszernym skrócie.

„Poszukiwania przez zwiad zimującego i przedtarłowego śledzia sachalińskiego zaczęły się od 20 lutego br. Pierwsze ławice wykryto 1 marca na północ od wyspy Maneron” — zaczyna Judowicz swoje sprawozdanie ilustrowane zapisami sondy graficznej. — „Echogramy wykazały jednak, że ławice są niewielkie. Próbną połowę dokonano przez zwiad dały zaledwie 15 do 20 sztuk śledzi na sieć (zarówno w dzień, jak i w nocy).

Dopiero od 16 marca, hydrolokator począł sygnalizować obecność ławic w rejonie Górnozawodzk—Łopatino. Echosonda ich nie zapisywała, mimo że zbadano toń wodną do głębokości 100 m. Wreszcie w rejonie Szebunino w dniu 23 marca echogramy wykazały gęste ławice na głębokości 140—180 m. Utrzymywały się one w ciągu dnia 10—15 m od dna, a wieczorem i nocą 50—60 m od powierzchni. 2 kwietnia skupienie to przesunęło się ku północy do

rejonu Newelsk—Łowieckie i w nocy 3 kwietnia ławice rozpoczęły się podnosić w górne partie wód, gdzie można je było zacząć łowić niewodami okrężnymi, przy pomocy wskazówek zwiadu.

Natychmiast wezwano flotę przemysłową. Pierwszego odłowu dokonał SRT 602 z kapitanem Putincewem, na ławicy o powierzchni 800 metrów i grubości 40 m. W jednym zarzuceniu niewodu uzyskano co prawda zaledwie 4 tony śledzia, ale większość ryby uszła przez porwaną sieć w czasie wybierania. Sieć porwały rekiny, które dostały się do niej wraz ze śledziami.

W nocy z 2 na 3 kwietnia ławico zaledwie 5 statków, ale już w nocy z 3 na 4 kwietnia przybyła do tego rejonu większa flota przemysłowa i jeden statek zwiadowczy z hydrolokatorem i echosondą. W sumie więc, jeszcze tej nocy na wykrytych ławicach pracowało 21 jednostek przemysłowych.

Śledź utrzymywał się tu w ciągu 12 dob, z których 10 wykorzystano na połowy. W tym czasie dokonano ponad 250 nacelowanych przez zwiadowców zaciągów niewodowych, uzyskując łącznie około 5 tys. ton śledzi.

W tym samym czasie statki Sachalińskiego Przemysłu Rybnego nie miały odłowów, ponieważ w rejonie, w którym łowiły, nie było zwiadowców wyposażonych w hydrolokatory, którzy by ustawiali statki dokładnie na ławice”.

Tu autor dokładnie opisuje, jak się odbywa „nacelowanie” poszczególnych zaciągów niewodu przez zwiadowców, którzy stale obserwują zachowanie się ławic, ich wielkość, gęstość oraz kierunek przesuwania się. Podaje, w jaki sposób statek zwiadowczy oznacza boją centralny punkt ławicy i dokładnie instruuje załogę jednostki, jak ma wyrzucać niewód okrężny itp. Ponadto opisuje ciekawe obserwacje dotyczące zachowania się ławic śledziowych na łowiskach.

„Praktyka sezonów z lat 1953 i 54 wykazuje, że przedtarłowe i tarłowe skupienia śledzi nocą oraz w pochmurne i mgliste dni są bardzo spokojne i nieruchliwe. Ławica, znajdująca się na głębokości nawet 5 m od powierzchni, nie reaguje wówczas zupełnie na zbliżanie się statku, a nawet jego przechodzenie nad sobą.

Jeśli ławica wypływa pod powierzchnię, to przy przejściu po niej statku, opuszcza się ona na głębokość 5—10 m i po 5—7 minutach wypływa ponownie. Zdarza się jednak, że tylko ta część ławicy opuszcza się w głąb, nad którą przechodzi statek.”

Dalej autor podaje, jak przebiegają pionowe ruchy ławic w ciągu doby i jaki jest bezpośredni związek tych ruchów ze światłem, którego natężenie i pogoda wpływają na ruchliwość ławic śledziowych (w czasie skupień przedtarłowych).

„Wydajność ławic w okresie przedtarłowym — jak obliczył prof. B. P. Manteufel, kierownik zwiadu śledziowego w 1954 roku — wynosi od 20 do 80 dkg z 1 m³ ławicy. Przy podejściach zaś tarłowych do brzegu (1—3 dni przed tarłem), podnosi się od 30 do 32 kg z 1 m³. Taką wydajność można jednak należycie wykorzystać tylko przy współpracy jednostek przemysłowych z jednostkami zwiadowczymi.

Po tarle — od połowy kwietnia do początku lipca — śledź utrzymuje się w małych ławicach. W tym czasie śledź jest trudny do podejścia, bowiem silnie reaguje na szum motoru i rozsuwa się szybko na boki przy przechodzeniu nad ławicą. Wydajność ławic wynosi wówczas od 60 deka do 1 kg na 1 m³ ławicy. Szybkość ławic śledziowych w tym okresie wynosi 3—3,5 km/godz.”

Treść całego artykułu Judowicza wskazuje m. in. na wysokości stopień opanowania najnowszej techniki przez radzieckich zwiadowców Dalekiego Wschodu i statek, coraz bardziej zdecydowane unikanie przypadkowości w połowach śledzi.

Dzięki świetnemu wyposażeniu statków zwiadowczych w nowoczesne urządzenia, zwiad „widzi” i obserwuje śledzia przez cały okres biologicznego cyklu życia, zna kierunki wędrówek, głębokość, na jakiej znajduje się ławica i wzywa flotę przemysłową dopiero wów-

czas, gdy powodzenie połowów jest zapewnione. Po przybyciu statków zwiad „nacelowuje” ich zaciągi, które są wówczas niezawodne.

Niewątpliwie są pewne różnice między śledziem bałtyckim, północnomorskim czy atlantyckim, a sachalińskim. Są także różnice w metodach i narzędziach połowu. Podczas, gdy my łowimy śledzia włokiem i pławnicami, na Dalekim Wschodzie łowią go głównie niewodami okrężnymi. Mimo tych istotnych różnic, technika pracy naszego zwiadu mogłaby z powodzeniem być podobna.

Pragniemy przede wszystkim zwrócić uwagę pionu połowów CZRM na fakt, że — jak wynika z artykułu Judowicza — zwiad na Dalekim Wschodzie dysponuje już echosondami poziomymi i wyrusza na obserwację śledzia prawie dwa miesiące przed pełnią sezonu. Znajduje go i obserwuje do czasu, gdy skupienia ryb gwarantują połowom przemysłowym pełne powodzenie, przy czym zwiad opiera się głównie nie na wynikach połowów próbnych, lecz na istotnym „wyglądzie” skupień, zarejestrowanych hydrolokatorami i echosondami graficznymi.

Sądymy, że w oparciu o doświadczenia i wzory radzieckie warto by i u nas usprawnić już pracę zwiadu rybackiego. (oprac. J. G.)

SPROSTOWANIE

W artykule pt. „Obfite połowy bez możliwości zbytu” w numerze poprzednim (str. 2) zakradł się błąd drukarski. Mianowicie zamiast „... obszar wodny, zamknięty dla żeglugi i rybołówstwa, istniejący w pobliżu zachodniego wybrzeża Sleszwig-Holsztynu będzie poszerzony o 1000 m”, powinno być „1000 km²”.